Klasztor miłosierdzia

z reżyserem Jackiem Raginisem-Królikiewiczem o inscenizacji dramatu Romana Brandstaettera „Dzień gniewu” – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka

Jacek Raginis-Królikiewicz w programie telewizyjnym „Ocaleni”

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

„Dzień gniewu” to sztuka Romana Brandstaettera, która powstała w 1962 roku. Spektakl Teatru Telewizji, o tym samym tytule został zrealizowany w 2019 roku. Co Pana

zainspirowało, żeby zająć się inscenizacją tej właśnie sztuki?

Jacek Raginis-Królikiewicz:

Z twórczością Romana Brandstaettera spotkałem się wiele lat temu, czytając jego znakomitą czterotomową powieść „Jezus z Nazaretu”. Wiedziałem, że autor jest wybitnym prozaikiem, poetą i tłumaczem. Nie miałem pojęcia, że jest także dramaturgiem. Kiedy w 2018 roku zrealizowałem spektakl „Inspekcja” o losach polskich oficerów w sowieckim obozie jenieckim przed zbrodnią katyńską, szukałem materiału, który pozwoliłby mi zrealizować równie mocny i głęboki temat. Interesował mnie motyw kuszenia i wyboru w sytuacji ekstremalnej. Wtedy jeden z moich znajomych wskazał mi dramat Brandstaettera „Dzień gniewu” nazywając ten utwór zapomnianym arcydziełem. Rzuciłem się na tę lekturę i zwłaszcza scena kulminacji mnie poraziła. Pomyślałem – muszę to zrobić. W ciągu kilku dni napisałem zarys adaptacji.

Sztuka ta uruchamia emocje, prowokuje do rozważań na temat wartości życia i granic, których nie wolno przekroczyć, a także zaskakuje, bo nie wszystko jest oczywiste. Na ile jest to wierna inscenizacja, a na ile Pana reżyserska interpretacja?

Moja adaptacja w dużej mierze polegała na skrótach, które nie zagubią istoty dramatu. Spektakl, który trwa 2,5 godziny, musiałem pokazać w ciągu 85 minut. Swoją sztukę Brandstaetter opatrzył dedykacją *Pamięci Polaków, którzy za pomoc i schronienie udzielone Żydom podczas okupacji zginęli śmiercią męczeńską z rąk hitlerowskich Kainów*. Umieścił to na stronie tytułowej swojego dramatu.

Ta dedykacja była dla mnie drogowskazem. Dlatego zdecydowałem się poprzedzić właściwą akcję spektaklu sceną prologu, w której Born czyta autentyczny rozkaz gubernatora Hansa Franka z października 1941 r. na mocy której każdy, kto ukrywa Żyda lub udzieli mu pomocy zostanie ukarany śmiercią. Takie prawo obowiązywało w czasie wojny w Polsce. Ale tak poważne represje nie obowiązywały w tym czasie nigdzie indziej w Europie. Dlaczego niemieccy naziści uznali, że w Polsce należy je wprowadzić? Z pewnością, dlatego, aby zdecydowanie ograniczyć skalę spontanicznej pomocy Polaków dla Żydów. Tym niemniej Polacy ukrywali Żydów za cenę własnego życia. To właśnie zawarłem w scenie prologu. Zależało mi, aby młode pokolenie w Polsce, które o wojnie nie wiele już wie, ale także zagraniczna widownia mieli świadomość z jak wielkim ryzykiem i z jak poważnym dylematem będą się mierzyć główni bohaterowie dramatu. To nie był prosty wybór moralny, to było realne zagrożenie życia. W mojej adaptacji *pointa* odbiega od oryginału, choć jestem przekonany, że jest zbieżna z przesłaniem autora.

„Dzień gniewu”, Teatr Telewizji, 2019 r. reż. Jacek Raginis Królikiewicz.

W sztukach Romana Brandstaettera często centralnym punktem, wokół którego toczą się losy bohaterów jest *metanoia*, czyli duchowa przemiana. Bohaterowie odkrywają na nowo siebie, dostrzegają coś, czego nie widzieli wcześniej. Wbrew logice, naciskom otoczenia idą drogą, którą właśnie zobaczyli. Na ile, według Pana, jest to sztuka współczesna o uniwersalnym przesłaniu?

Sztuka Brandstaettera rozgrywa się w czasie drugiej wojny światowej, ale jestem przekonany, że jest dziś aktualna na wielu poziomach. Przede wszystkim ukazuje szanse i trudności w

porozumieniu między ludźmi o przeciwstawnych poglądach, z odmiennych środowisk. To opowieść o spotkaniu z Innym, Obcym, o umiejętności dostrzeżeniu w przeciwniku człowieka. Nawet zbrodniarz, choć zdeprawowany i przepełniony nienawiścią, okazuje się osobą pełną głębi i na swój sposób wrażliwą. To jest pytanie czy na dnie zatracenia jest możliwa owa *metanoia*. Dla mnie to też przejmujący i bolesny tekst o rozmowie między Żydami a Polakami, między wyznawcami chrześcijaństwa i judaizmu, o wzajemnych relacjach. Ale jest to też tekst o rozpaczy, odrzuceniu wiary w Boga w obliczu ogromu cierpień. To co mówi młody Żyd Emanuel Blatt, było dla mnie równie przejmujące jak słowa ojca Paneloux w „Dżumie" Camusa, po tym jak towarzyszył bolesnej śmierci niewinnego dziecka. „Dzień gniewu" postrzegam jako jeden z najwybitniejszych dzieł światowej literatury.

W spektaklu widać inspirację średniowiecznymi misteriami pasyjnymi, ale i też antyczną tragedią z chórem zakonników, którzy niczym chór helleński komentują wydarzenia. Czy trudno uzyskać efekt teatralny pracując w warunkach telewizyjnych?

Postawiłem sobie zupełnie inny cel. Zależało mi na tym, aby widz miał poczucie, że ogląda nie teatr, ale film *par excellence*. Nie tylko film, ale także znakomicie skonstruowany, trzymający w napięciu *thriller*. Ale zarazem „Dzień gniewu" jest dramatem

misteryjnym, w którym ważną rolę odrywa Chór Ojców wyśpiewujący niczym w antycznym dramacie poetyckie komentarze do akcji. Pisząc scenariusz doszedłem do wniosku, że te właśnie fragmenty powinny być zaśpiewane w konwencji chorału gregoriańskiego, oddając specyfikę miejsca, w którym autor umieścił akcję „Dnia gniewu". W zrealizowaniu tego celu bardzo pomogli mi śpiewacy zespołu muzyki dawnej „Bornus Consort", jedni z najwybitniejszych wykonawców chorału w Polsce i Europie, zwłaszcza Marcin Bornus-Szczyńcinski i Stanisław Szczyciński. Skomponowali genialną muzykę, ale też wystąpili w spektaklu jako aktorzy.

„Dzień gniewu", Teatr Telewizji, 2019 r. reż. Jacek Raginis

Królikiewicz, w roli przeora Radosław Pazura

Roman Brandstaetter urodzony w rodzinie żydowskiej, a zarazem polski patriota i katolik bardzo dobrze znający Biblię, ukazał w „Dniu gniewu" relacje polsko-żydowsko-niemieckie w czasie drugiej wojny światowej. Czy uważa Pan, że dzieło teatralne jest na tyle nośne, aby wpłynąć na zmianę wizerunku Polaka-antysemity i używania stereotypowego sformułowania „polskie obozy koncentracyjne?

Mam nadzieję, że „Dzień gniewu" przyczyni się do zmiany tego krzywdzącego stereotypu. Kilkadziesiąt tysięcy Żydów, którzy ocaleli z Holocaustu, przeżyli dlatego, że pomogli im Polacy. Aby jeden Żyd przetrwał kilka lat niemieckiego terroru, potrzebna była różnego rodzaju pomoc około dwudziestu Polaków. Każdy z pomagających ryzykował Życiem. Śmierć groziła jemu samemu i całej jego rodzinie. Ale wśród Polaków byli też donosiciele, zbrodniarze i szmalcownicy, znacznie mniej liczni, wywodzący się głównie ze środowisk kryminalnych. W dramacie Brandstaettera jedną z ważnych postaci jest Polka, która jest antysemitką i posługuje się szantażem i donosem. Trzeba o tym mówić. Warunkiem porozumienia jest dialog i mówienie trudnej nieraz prawdy, ale przede wszystkim tworzenie szans na poznawanie się nawzajem. Cieszę się, że w Polsce jak grzyby pod deszczu powstają festiwale kultury żydowskiej, że polskie filmy są pokazywane w Izraelu, że rozwija się współpraca

gospodarcza. Myślę, że im lepiej się poznamy tym większa szansa na to, że wyjdziemy poza zaklęty krąg uprzedzeń i stereotypów.

Spektakl „Dzień gniewu" był już pokazywany w różnych miejscach na świecie i otrzymał Pan za niego wiele nagród. Proszę o tym opowiedzieć.

Trzeba pamiętać, że nasza produkcja ma charakter kameralny, z budżetem około 250 tysięcy dolarów. Świadomie ograniczyliśmy inscenizację, a akcja filmu rozgrywa się praktycznie w jednym obiekcie. Premiera miała miejsce w Telewizji Polskiej w listopadzie 2019 r. Nie jesteśmy obecni więc na festiwalach premierowych, raczej mniejszych festiwalach filmów niezależnych poza Polską w USA, w Kanadzie, we Włoszech nawet w Indiach. Wiele skomplikowała pandemia, część festiwali odwołało konkursy, inne odbywają się on-line lub w formule hybrydowej. Jak dotąd „Dzień gniewu" znalazł się w kilkudziesięciu filmowych konkursach na całym świecie. Już samo przebicie się do oficjalnej selekcji na zagranicznych festiwalach, spośród tysięcy filmów z całego świata – traktuję jako sukces. Prawdziwy deszcz nagród spadł na nas ostatnio na *Hollywood Divine International Film Festival* w Camp Hill, w Pensylwanii, gdzie „Dzień gniewu" został nagrodzony jako *Best Picture*, za najlepszą reżyserię, za najlepszą rolę męską i najlepszą rolę kobiecą. Nagrody, które otrzymaliśmy za granicą,

udowadniają, że udało się nam opowiedzieć uniwersalną historię, która angażuje widza, także takiego, który nic nie wie o polskiej historii.

Szczególnie mnie cieszą nagrody dla aktorów, dla Radka Pazury który zagrał Przeora (*Canadian International Faith & Family Film Festival* 2020, Canada, Toronto – *Best Leading Actor*), Janka Marczewskiego w roli Żyda Blatta (*Hollywood Divine International Film Festival* 2020, Camp Hill, w Pensylwanii) czy Natalii Rybickiej jako Julii (*Hollywood Divine*). Mamy świetnych aktorów i cieszę się, że są doceniani za granicą.

„Dzień gniewu”, Teatr Telewizji, 2019 r. reż. Jacek Raginis

Królikiewicz.

Innym spektaklem Teatru Telewizji, również nagradzanym była „Inspekcja”, o której Pan juz wspominał. W przygotowaniu tego spektaklu brał jeszcze udział Pana tata, reżyser Grzegorz Królikiewicz.

To prawda. Ojciec był wtedy bardzo doświadczonym reżyserem i profesorem w łódzkiej szkole filmowej. Pisał ten dramat kilka lat, miał zamiar go reżyserować. Na kilka miesięcy przed realizacją zaprosił mnie do współpracy nad scenariuszem. Ja sam jestem absolwentem studiów historycznych, raz jeszcze sięgnąłem po źródła i opracowania historyczne na ten temat. Pojawiły się nowe wątki i postaci – na przykład bardzo ważna postać Stanisława Swianiewicza, który uniknął śmierci i napisał wstrząsające wspomnienia „W cieniu Katynia”. Udało się też dotrzeć do nowych informacji na temat majora Wasilija Zarubina, który rozpracowywał polskich oficerów. Byłem też odpowiedzialny za obsadę i kompletowanie ekipy. W czasie przygotowań do realizacji mój ojciec zmarł. To był wstrząs. Postanowiłem kontynuować nasz wspólny projekt, choć wiele musiało ulec zmianie. Z pewnością dla nas wszystkich zdjęcia, w których uczestniczyli także byli studenci mojego ojca, okazały się remedium na stratę i aktywnie przeżywaną żałobą. To było coś więcej niż zwykły plan filmowy. Kiedy w 2018 roku odbierałem nagrodę Grand Prix za „Inspekcję” na Festiwalu Spektakli Telewizyjnych i Radiowych „Dwa Teatry” w Sopocie,

miałem poczucie wielkiej satysfakcji, zarazem i ogromnej straty. Żałowałem, że na moim miejscu nie stoi mój ojciec.

Czego nauczył Pana ojciec?

Wielu rzeczy. Zafascynował mnie historią. Oprócz filmów fabularnych, zrealizował wiele historycznych widowisk telewizyjnych. Był wyjątkowym erudytą. Poszedłem na studia historyczne, aby móc kompetentnie stawić mu czoła podczas naszych ostrych sporów i kłótni na temat przeszłości. „Zainfekował" mnie też filmową pasją. Ale przede wszystkim nauczył patrzenia na rzeczywistość w kategoriach paradoksu. Sam był pełen sprzeczności. Był długodystansowcem z temperamentem sprintera. Wciąż powtarzał: „Pracuję dla przyszłości", a zarazem był silnie zakorzeniony w przeszłości, w której szukał źródeł naszego etosu i tożsamości.

Nosi Pan też nazwisko „Raginis", po słynnym członku rodziny kapitanie Władysławie Raginisie, który zginął śmiercią samobójczą nie składając broni, pod Wizną we wrześniu 1939 r. Miejsce to zwane jest polskimi Termopilami. Jest tam teraz tabliczka z napisem: *Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek*. Czy był jakiś szczególny moment, który wpłynął na Pana decyzję, aby przyjąć jego nazwisko?

To był powolny proces. Mówiąc żartem wychowałem się na powieściach indiańskich, gdzie młody wojownik musi odnaleźć swoje dorosłe imię. Mówiąc poważnie w domu pamięć o Władysławie Raginisie była zawsze rodzinną legendą. To był wuj mojej mamy, której rodzina pochodziła z kresów. Zginął bezpotomnie. W 1969 roku mój ojciec jako początkujący reżyser nakręcił dokument p.t. „Wierność", w którym wystąpili byli żołnierze kapitana Raginisa. Ja sam jako dziennikarz i reżyser krótkich dokumentów telewizyjnych miewałem spotkania z ludźmi z półświatka i potrzebowałem jakieś formy kamuflażu. Zacząłem więc podpisywać się Jacek Raginis. Z czasem zacząłem regularnie używać tego artystycznego pseudonimu. Po części dlatego, by przywrócić pamięć o dzielnym kapitanie, po części dlatego, że uznałem, że w polskim filmie wystarczy jeden Królikiewicz. Kiedy w Wiźnie udało się odnaleźć miejsce pochówku kapitana Raginisa i doszło do ekshumacji, zostałem poproszony o przeprowadzenie badań DNA, które potwierdziły moje pokrewieństwo z kapitanem. Na oficjalną zmianę nazwiska zdecydowałem się dwa lata temu, po śmierci mojego ojca, po zrealizowaniu „Inspekcji".

W Pana dorobku, jako reżysera widać, że nie boi się Pan trudnych, historycznych, rozliczeniowych tematów. Czy myśli Pan już o kolejnej realizacji?

Nie chciałbym się wypowiadać na temat niezrealizowanych

projektów. Mogę tylko powiedzieć, że wciąż siedzę w tematach historycznych, ale zarazem intensywnie poszukuję współczesnego scenariusza, licząc na to, że udział w kolejnym festiwalu czy kolejny wywiad doprowadzi mnie do scenarzysty lub tekstu, na który czekam od lat. Łatwo mnie znaleźć na Facebooku. Zapraszam do kontaktu.

Od redakcji: Zainteresowanych rozmową z Jackiem Raginisem-Królikiewiczem zapraszamy na Q&A w poniedziałek, 9 listopada o godzinie 21.00 czasu polskiego. Szczegóły na platformie Austin Jewish Film Festival: https://austinjff.org/2020-festival/

„Dzień gniewu” spektakl Teatru Telewizji, inscenizacja dramatu Romana Brandsteattera, 2019 r. reż. Jacek Raginis-Królikiewicz, scen: Jacek Raginis-Królikiewicz, obsada: Radosław Pazura (Przeor), Rafał Gąsowski (SS-man Born), Daniel Olbrychski (AK-owiec), Jan Marczewski (Emanuel Blatt), Natalia Rybicka (Julia Chomin).

DZIEŃ GNIEWU (2019)

Nagrody:

Overcome Film Festival 2020, Anheim, Kalifornia, USA – Award Winner: Best Story in a Feature Film

Hollywood Divine International Film Festival 2020, Camp Hill, PA, USA – Award Winner in categories:

Best Picture (Feature Film over $150K) ;

Best Director (Feature Film) – Jacek Raginis-Królikiewicz;

Best Best Lead Actor (Feature Film) – Jan Marczewski as Emanuel Blatt;

Best Best Lead Actress (Feature Film) – Natalia Rybicka as Julia.

International Catholic Film and Multimedia Festival „KSF Niepokalana" 2020, Józefów, Poland –

Award Winner, Best Feature Narrative

Canadian International Faith & Family Film Festival 2020, Toronto, Canada – Best Film Award

Canadian International Faith ; Family Film Festival 2020,

Canada, Toronto – Best Leading Actor for Radosław Pazura

Calcutta International Cult Film Festival 2020, Calcutta, India – Best Narrative Features (May 2020 edition)

New York International Film Awards 2020, New York, USA – Award Winner, Independent Feature Production for (June 2020 Edition)

Tagore International Film Festival 2020, Bolpur, India – Award Winner, Category: Film on Religion (May 2020 Edition)

Tagore International Film Festival 2020, Bolpur, India – Oustanding Achievement Award, Category: Narrative Feature (May 2020 Edition)

Niminacje / Finalist

Hollywood Gold Awards 2020, USA

Rome Independent Prisma Awards2020, Italy

MELECH Tel-Aviv International Film Festival 2020, Izrael

Florence Film Awards 2020, Italy

BLOW-UP International Arthouse Filmfest, Chicago, USA

INSPEKCJA (2018)

Nominacje/ Finalist

- 2019 Green Mountain Christian Film Festival – Finalist
- 2018 Budapest Independent Film Festival – Finalist

Nagrody i wyróżnienia:

- 2018 Sopot (Festiwal Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry”) – Grand Prix
- 2018 Warszawa (Międzynarodowy Festiwal Filmów Historycznych i Wojskowych) – „Srebrna Szabla” w kategorii filu fabularnego
- 2018 Nowy Jork (Festiwal Polskich Teatrów Telewizji) – Grand Prix